

Kulczycka-Saloni, Janina

Sprawozdanie z działalności Towarzystwa w 1993 r. : Sprawozdanie z działalności Wydziałów : Wydział I językoznawstwa i historii literatury : Referaty i streszczenia : Adolf Dygasiński - teoretyk i praktyk samouctwa

Rocznik Towarzystwa Naukowego Warszawskiego 56, 60-62

1993

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ADOLF DYGASIŃSKI – TEORETYK I PRAKTYK SAMOUCTWA

W tradycji kulturalnej Polaków Adolf Dygasiński zapisał się niemal wyłącznie jako nowelista i powieściopisarz, nb. sytuowany bardzo wysoko, bo tuż obok wielkiej pozytywistycznej trójcy. Sukces ten zawdzięczał swoim spadkobiercom, którzy zatroszczyli się zarówno o jego szczegółowy życiorys w Polskim Słowniku Biograficznym, jak i zainicjowali zbiorową edycję jego dzieł. Sprawą niebagatelną był także jego radykalizm społeczny i tematyka dzieł poświęconych ubogim mieszkańcom polskich miast i wsi, co zapewniło mu poczesne miejsce w lekturach zalecanych przez władze szkolne PRL. Niemało też zawdzięczał monografii, którą poświęcił mu Zygmunt Szwejkowski.¹

Życiorys Dygasińskiego to typowa droga wiejskiego wyrostka ze wsi do miasta gubernialnego, gdzie nauczył się mówić ogólnie przyjętym językiem, a potem do większego miasta, gdzie właśnie tworzono wyższą uczelnię. Studiował tam językoznawstwo i nawet wyróżnił się szerokimi zainteresowaniami. W zakresie przyrodoznawstwa, które uchodzi za jego specjalność, ciężącą nb. ujemnie na jego twórczości, był samoukiem, studiów nie ukończył, bo poszedł do powstania. Bez powodzenia kontynuował studia w Pradze, ale ich nie ukończył i wróciwszy do kraju, został nauczycielem domowym.

Na wyjaśnienie zasługują także sprawy jego późnego debiutu: pierwsze opowiadanie „Za krowę” ogłosił, mając lat 44, czyli wtedy, kiedy w swoim dorobku życiowym miał już 8 lat nauczania w szkołach prywatnych i 22 lata nauczania w domach ludzi bogatych. Dorobek to niemały i w trudzie niemałym zdobyty, jeżeli się zauważy, że było to nie tylko nauczanie w ścisłym tego słowa znaczeniu, ale także budowanie teoretycznych podstaw działalności. Obydwa te zakresy pedagogicznej działalności Dygasińskiego tym trudniejsze są do zbadania, że działał on na terenie, który można by nazwać ziemią niczyją, istniejącą nie tyle obok jawnego systemu szkolnego, ile przeciw niemu. W działalności tej naturalnie nie był osamotniony, wielu było w tych latach partyzantów-konspiratorów pracujących bądź na pograniczu legalności lub całkowicie w podziemiu.

I tu miejsce na sformułowanie pierwszego postulatu badawczego: opracowania jego dorobku jako tłumacza tekstów filozoficznych z języka angielskiego, francuskiego i niemieckiego oraz jako autora tekstów własnych z tego zakresu, nawet wtedy, gdy ocena Dygasińskiego jako filozofa

miałaby wypaść tak surowo jak sąd Adama Mahrburga, który mu zarzucił dyletantyzm.²

Zajmę się tylko jednym wątkiem myśli pedagogicznej Dygasińskiego, bo tylko on mieści się w moich kompetencjach – nauczaniem języka polskiego. Zacząć jednak muszę od generalistów: Dygasiński nienawidził szkoły oficjalnej i nie szkołą zamierzał się zajmować w swych teoretycznych pracach. Uważał ją za instytucję wroga, choć na szczęście działającą nieskutecznie: „(...) rząd nie dopiął celu, nie nauczyliśmy się po moskiewsku, a to dzięki wychowaniu zacnych matek naszych”³. Wychowanie zacząć należy od nauczania języka ojczystego. Postulat ten Dygasiński powtarza często, uznając za błąd zasadniczy, nieprzebaczalny, zaczynanie od nauki języka obcego. Następny postulat to troska o poprawną i piękną polszczyznę. Pod tym względem za wzór uważa Polaków Kongresówki, uczulonych na barbaryzmy, zaniedbana pod tym względem jest polszczyzna galicyjska.

Nauczanie języka łączyć należy z nauką o rzeczach, a tak nazywano wówczas wprowadzenie dziecka w poznawanie i rozumienie otaczającego go świata: „język bowiem – pisał – jest wiązadłem między światem zewnętrznym i światem myśli, jest on niejako umysłową ręką, którą bierze się rzeczy”⁴. Nauka o rzeczach jest tak związana z nauczaniem języka, że uważny pedagog nigdy na najniższym stopniu nauczania nie zdoła rozdzielić tych dwóch przedmiotów.

Poznawanie świata rzeczy jest także o tyle ważne, że prowadzi do poznawania człowieka. Dygasiński, jako uczeń i propagator Darwina uważa, że każdy współczesny człowiek czerpie wiedzę nie tylko z analizowania świadomości własnej i innych ludzi, ale interesuje się także „życiem duchowym zwierząt”.

Zalecenia powyższe dotyczyły i nauczania początkowego, a więc tego etapu, w którym najsilniejszy był wpływ rodzinnego domu, domowych nauczycieli. Trudniejsza była sprawa z etapem następnym, czyli latami spędzonymi w szkole rosyjskiej. O ten etap Dygasiński nie przestaje się troszczyć, przeciwnie – poświęca mu wiele uwagi. Zdaje sobie sprawę, że jego uczniowie nie są przygotowani do walki z czekającymi ich trudnościami, czyli – jak się wówczas mówiło – do „walki z życiem”. Chciał więc wpoić przekonania, że ciąży na nich obowiązek ustawicznego samokształcenia się, z którego nie będą zwolnieni do końca życia.⁵

Samouctwo uważał za trudne z wielu powodów. Pierwszym i najważniejszym z nich jest polska bieda, a samouctwo wymaga nakładów pieniężnych – trzeba bowiem książki kupować lub pożyczać. Ponadto wymaga rezygnacji z życia towarzyskiego, a nawet rodzinnego, bo uczyć się trzeba

systematycznie. Samouctwo wymaga także postawy czynnej, a tę powinni wytworzyć w pierwszych latach nauczania nauczyciele, wskazując wychowankom, w jakich książkach czy wydawnictwach mają szukać potrzebnych im wiadomości. Ciekawa jest przy tym marginesowa uwaga Dygasińskiego, że co prawda młodzi, aktywni umysłowo ludzie korzystają czasem z informacji nauczycieli, ale właściwie to wychowują się sami, skoro tylko uświadamiają sobie, jacy chcą być i jak działać.

Ze wskazówek szczegółowych dla samouka trzeba wymienić radę, by czytał tylko dobre książki, którą Dygasiński odnosi przede wszystkim do literatury pięknej, z niej bowiem samouk wybrać powinien arcydzieła przeszłości, a przejść do porządku nad modnymi powieściami i nie dać się uwieść urokom fantazjowania.

Szczegółowe, choć chaotyczne, w żaden sposób nie uporządkowane uwagi Dygasiński poświęca pracy samouka nad wyrobieniem języka. Przestrzega przed wprowadzaniem wyrazów obcojęzycznych. Szczególnie długa jest lista wyrazów, które niewłaściwie weszły do języka literackiego. Wśród nich dominują rusycyzmy.

Dokładne wskazówki daje Dygasiński samoukom w zakresie doskonalenia języka własnego, pracy nad poznawaniem polszczyzny historycznej oraz współczesnych gwar. Szczegółowe wskazówki dotyczą opanowania ortografii, techniki czytania, robienia notatek z lektury. Na dalszym planie zainteresowań Dygasińskiego znalazła się nauka języków obcych.

Centralne natomiast miejsce wśród chaotycznych rozważań Dygasińskiego zajmują wskazówki dotyczące kultury języka, którą można zdobyć bez pomocy nauczyciela i szkoły. Opanowanie języka polskiego Dygasiński uważa za narzędzie opanowania świata i nawiązania kontaktu ze społeczeństwem. Przedmiotowi temu wyznaczył miejsce naczelne wśród innych przedmiotów i obarczył jego nauczycieli odpowiedzialnością za ogólny wynik nauczania.

Przypisy

1. Z. Szwejkowski, *Dramat Dygasińskiego*, Warszawa 1938
2. A. Mahrburg, *Myśl i ruch. Z powodu książki p. A. Dygasińskiego. Odbitka z „Kraju” 1885, nr 38 i 39*
3. A. Dygasiński, „Listy o naszym wychowaniu”, „Szkice Społeczne i Literackie”, Kraków 1875, nr 36, s.339-341. Cyt. za A. Dygasiński, *Pisma pedagogiczne*. Wyd. W. Danek, Wrocław 1957. s.35
4. l.c.s.42
5. A. Dygasiński, *Jak się uczyć i jak uczyć innych*, Warszawa 1889, s. 5, 6, 7, 44.